



KURIER RASZYŃSKI

MIESIĘCZNIK NIEZALEŻNYCH INICJATYW SPOŁECZNYCH

Nr 5(12) Rok II MAJ 1991 Indeks 233 Cena 2000 zł

MARZY NAM SIĘ DOM

Siedzi przede mną ze spuszczoną głową. Jest przede wszystkim brudny - od stóp do głów. Nic dziwnego - ostatnie trzy noce spędził poza domem (co to za - pożałujcie Boże - za dom)!

Uciekł. Znalazła go policja. Jego młodszy brat jeszcze na "wolności".

- Dlaczego uciekłeś? - pytam.

- Bo się bałem ojca.

- I co teraz?

- Do ojca nie wrócę!

- Dlaczego?

- Bo mnie bije. Pogrzebaczem.

- Co jedliście przez te trzy dni? - indaguję dalej.

- Brat miał 20 tysięcy - kupowaliśmy bułki - o nawet jeszcze kawałek mam - sięga do kieszeni spodni.

W tym momencie dostrzegam jego ręce.

- Umyj ręce! - proszę.

Na szczęście w gabinecie jest umywalka - nie trzeba go więc pilnować w drodze do łazienki.

Jest podejrzany o kradzież kluczy na terenie szkoły. Ani on, ani jego koledzy do niczego się nie przyznają. Nawet jednak bez tych kluczy konto mają bogate: kradzieże, pobicia, rozbój. Jest ich kilku - mieszkających blisko siebie. Wszyscy mają od 12 do 14 lat. Prawdopodobnie staną przed sądem dla nieletnich. Przystępcy. Nasz bohater jest uczniem szkoły specjalnej. U nas nie radził sobie z nauką. Rozmawiam z jego wychowawczynią:

- To zdolny chłopak - mówi. *Póki nie wagarował, był świetnym uczniem. Przesunęliśmy go w trakcie roku szkolnego o klasę wyżej. Teraz jest źle. Kradnie dzieciom kanapki, bo bywa głodny. Wagaruje, włóczy się, jest agresywny. Byłam raz w jego domu - dodaje. To robi wrażenie. Matka prawie nigdy nie bywa w szkole. Wszystko na głowie najstarszej dziewczynki - ale ona ma dopiero 15 lat.*

Ja też byłam w tym domu - wiele razy. Trudno nawet nazwać to miejsce domem. To komórka, w której gnieździ się siedem osób. Śpią po dwoje, troje w łóżkach. Matka od wielu lat chora, nie leczy się. Bezradna wobec życia, nie potrafi właściwie zająć się dziećmi. Prawie nie wychodzi z domu. Po ucieczce chłopców płacze, ale nie podejmuje żadnego działania. Ojciec notorycznie pije i "wychowuje" dzieci - kablem, pogrzebaczem. Czy w takim domu można nie wyrosnąć na przestępcę? Nam, którzy mamy normalne domy i codziennie jesteśmy najedzeni, bardzo żal tych dzieci.

Zbieramy więc ubrania po dzieciach swoich i zaprzyjaźnionych i dajemy tym małym nędzarzom. Jakże świetnie się wtedy czujemy! Nagle ten obdarowywany przez nas biedny chłopiec kradnie komuś duże pieniądze, albo wytłudza je strasząc młodszego kolegę. Nasze miłosierdzie pryska jak bańka mydlana. Wtedy zarzuca się pedagogom szkolnym: "złodziejom pomagacie". I jakos zapomina się, że ten "złodziej" ma 10, 12, 14 lat, że bywa głodny, że odrzucony przez "zdrowych moralnie" musi znaleźć grupę, która go zaakceptuje - jest to z reguły grupa przestępcza. I teraz dopiero zaczyna się problem - prawdziwe groźne przestępstwa. Chłopak rośnie, bardzo szybko przestaje być biedną ofiarą. Za parę lat trafi do więzienia.

KTO JEST TEMU WINIEN?

Może jednak można w pewnym stopniu zapobiec demoralizacji tych dzieci? Może trzeba dać im coś więcej niż używaną odzież w bardzo dobrym stanie? Nam, pedagogom szkolnym marzy się DOM. Takie miejsce, do którego może przyjść potrzebujące dziecko i zostać w nim na parę godzin, a jeśli trzeba, to i na kilka nocy. Miejsce, w którym jest to emocjonalne ciepło, którego tak brakuje w domu rodzinnym. Miejsce, w którym ktoś czeka - jest czysto, ciepło, spokojnie. Można odrobić lekcje, pobawić się, porozmawiać, znaleźć oparcie. Miejsce, gdzie można BYĆ. Nie nowy to pomysł, nie nasz. Wymyślił to przed laty Kazimierz Lisiecki. Pozbierał zziębnięte fizycznie i psychicznie dzieciaki, skupił je wokół siebie i starał się nie pozwolić na to, by się wykołczyły. Nazywali go "Dziadkiem" i kochali go, bo on ich kochał. Idea "Dziadka" znalazła kontynuatorów. Na warszawskiej Starówce mieści się PZOW - Państwowe Zespoły Ognisk Wychowawczych im. Kazimierza Lisieckiego. Kilka oddziałów PZOW działa w Warszawie i okolicach. Niektóre dzieci przebywają tam po kilka godzin dziennie, inne mieszkają na stałe. Wszyscy są w Ognisku z wyboru. Przychodzą, bo chcą. Może więc i u nas warto zająć się pozabawionymi właściwej opieki dziećmi, zanim zaczną kraść, włóczyć się i bić innych. Może to jednak prawda, że nikt nie rodzi się zły? Może gdyby był DOM... - Czy wiecie ile to kosztuje? - zaraz ktoś wylewa nam kubek zimnej wody na rozmarzone głowy. Na pewno taniej, niż zakłady penitencjarne, do których mogą trafić w przyszłości. A społeczne koszty ich przestępstw? No tak, ale tych pieniędzy NIE MA. Wzdychamy ciężko.

Dzień Matki



Mamustu, mamustu
moja Kochana
usiądę przy Tobie,
położę głowę na kolana,
przylutuję się - ciepło i miło...
i myśleć nie będę,
jakby przez chwilę
wcale mnie nie było.

A MOŻE JEDNAK ?

Może znajdzie się na terenie gminy ktoś, kto dysponuje dużym, ale pustym domem i chciałby pomóc zagrożonym demoralizacją dzieciom? Na wyposażenie kilku pomieszczeń dla dzieci pieniądze by się znalazły - nie potrzeba ich aż tak dużo. Znaleźli by się też pedagodzy, którzy w takim DOMU pełniliby funkcje wychowawców. Czego oczekujemy w takim razie od właścicieli DOMU? Odpłatnego wynajęcia pomieszczeń, zaangażowania w sprawę, pomocy przy przygotowywaniu posiłków (tu zakładamy dużą samodzielność podopiecznych), bycia z wychowankami wieczorem i w nocy, a także wcześniej rano no i akceptacji dzieci, które bywają trudne do kochania. Warto chyba rozetrzeć się dookoła i jeśli sami nie mamy możliwości, to może nasi znajomi. Może taki DOM zapewni nam w przyszłości bezpieczeństwo w większym stopniu niż najlepsza nawet policja.

ANNA LANGE

Rada i Zarząd Gminy – informują

Mieszkańcy Gminy tworzą z mocy prawa wspólnotę samorządową (art. 1 ustawy o samorządzie terytorialnym)

Wybrana przez mieszkańców Rada Gminy jest organem stanowiącym i kontrolnym w gminie (art. 15 tejże ustawy)

11 i 12 kwietnia br Rada Gminy Raszyn uchwaliła budżet Gminy na rok 1991. Dochody zostały określone na kwotę 21.930.413 tys. zł. Suma ta nie wystarczy na pokrycie wszystkich potrzeb gminy, zapewni jednak jej funkcjonowanie w roku 1991. Nowych inwestycji w zasadzie nie będzie. Połowę środków przeznaczonych na inwestycje i remonty "pochłonie" szkoła w Raszynie, która musi być oddana do użytku 1 września, czego nie trzeba chyba wyjaśniać. W pozostałych placówkach oświatowych oraz w Urzędzie Gminy przeprowadzone zostaną niezbędne remonty.

W pozycji: Gospodarka Komunalna zawarta jest kwota przeznaczona na opłaty za oświetlenie uliczne (960 mln zł.). W roku 1991 będziemy dążyć do urealnienia wydatków za oświetlenie, tzn. doprowadzenie do tego, żeby lampy były włączone tylko w nocy, a nie bez przerwy. Konserwację sieci oświetleniowej powierzymy firmie, która wygra ogłoszony przetarg. Zgodnie z wcześniejszymi obietnicami kontynuowana jest wymiana sieci energetycznej w gminie. Na budowę dróg przeznaczylimy 1 mld zł., co wystarczy na wybudowanie około 500 metrów ulic. Na remonty istniejących dróg Rada przeznaczyła 600 mln zł. W programach wyborczych zdecydowanej większości Radnych ważne miejsce zajmowała kwestia zaopatrzenia Gminy w wodę. Dotychczas nie istniał żaden projekt kompleksowy. Działania w tym zakresie prowadzone były trochę po partyzacku. Rada zdecydowała, że należy zacząć od początku, czyli od koncepcji zaopatrzenia w wodę, opracowanej dla terenu całej Gminy. Gorzej z gospodarką ściekową. Projekt oczyszczalni ścieków, który Gmina otrzymała jako "spadek" po poprzedniej władzy można wykorzystać, ale tylko jako materiał szkoleniowy w celu pokazania jakich projektów nie należy sporządzać.

W budżecie na rok 1991 w pozycji oczyszczalnia ścieków przeznaczono na prace projektowe i przygotowawcze 1.100.000 tys. zł.

W roku 1991 wzrosną opłaty za przedszkola. Nie ma mowy o samofinansowaniu się tych placówek, jednak nie możemy utrzymać dotychczasowego systemu opłat. Nawet przy rozliczeniach dokonanych w oparciu o przyjętą przez Radę koncepcję, dotacja do przedszkoli w 1991 roku wyniesie 2.2 mld zł.! Wydatki administracji samorządowej wzrosną do poziomu 1.950 mln zł. z czego 950 mln zł. to płace przy zatrudnieniu planowanym na 38 etatów. Są one w naszym Urzędzie bardzo niskie, a nie możemy pozwolić sobie na niekontrolowany odpływ pracowników.

Rada Gminy wiąże duże nadzieje z dochodami nadzwyczajnymi, które pojawiają się w momencie "wejścia" na nasz teren dużych inwestycji. Nie chodzi w tym wypadku o sprzedaż gruntów. Podstawową formą będzie dzierżawa, ale na razie możemy mówić tylko o tym co w kasie.

A tak przedstawia się plan wydatków Gminy na rok 1991:

Rolnictwo - 60.000,- tys. zł.

Transport - 630.000,- tys. zł.

Gospodarka Komunalna - 1210.000,- tys. zł.

Gospodarka mieszkaniowa oraz nietrwałe usługi komunalne - 577.927,- tys. zł.

Oświata i wychowanie - 2.723.614,- tys. zł.

Kultura - 292.500,- tys. zł.

Ochrona zdrowia, opieka społeczna - 600.000,- tys. zł.

Administracja samorządowa - 1.952.321,5 tys. zł.

Inwestycje i remonty - 13.283.000,- tys. zł.

WYDATKI OGÓŁEM 21.930.413 tys. zł.

Targowisko w Raszynie? (cd)

Na skutek zorganizowanego protestu mieszkańców odstąpiono od realizacji targowiska. Nie chcemy nikogo uszczęśliwiać na siłę. Prosimy tylko zwolenników targowiska, żeby nie przychodzili do nas z pretensjami.

Co dalej z historią...

Rada Gminy podjęła uchwałę zobowiązującą Zarząd Gminy do zdecydowanego zajęcia się sprawą systematycznie niszczonego zabytkowego terenu wokół kopca upamiętniającego bitwę pod Raszynem. Kompleks ten jest wpisany do rejestru Zabytków Miasta Stołecznego Warszawy. Zostaną ustawione słupki uniemożliwiające przejazd samochodami przez miejsce pamięci narodowej.

Zasłużeni

Z okazji 182 rocznicy Bitwy pod Raszynem Rada Gminy uhonorowała medalem "Za zasługi dla Gminy Raszyn" następujące osoby:

Wandę Hebdę - nauczycielkę

Danutę Kemczyńską - lekarza stomatologa

Kazimierę Kozłowską - pielęgniarkę

Bertę Sujecką - pielęgniarkę

Z tej samej okazji Pan Franciszek Sawicki, mieszkaniec Warszawy, został uhonorowany dyplomem uznania za szczególnego rodzaju zasługi: kultywowanie tradycji i pamięci o Bitwie pod Raszynem. Wszystkim tym osobom serdecznie dziękujemy za ich poświęcenie.

WIOSNA W SKR

Z nadejściem wiosny obserwuje się na polach wzmożony ruch rolników. Ci, którzy nie posiadają własnego ciągnika i sprzętu, korzystają z usług SKR. Na ten temat z Edwardem Dzikolowskim - Prezesem Spółdzielni Kółek Rolniczych w Jankach rozmawia Mieczysław Pękala.

Jakie usługi dla rolników świadczy obecnie SKR?

●Sprawą oczywistą jest, że wiosną dominują prace uprawowe, nawożenie, siew zbóż, sadzenie ziemniaków i oprócz tego transport.

Jak kształtuje się zapotrzebowanie na usługi rolnicze?

●Usługi wykonywane są na bieżąco. W porównaniu do lat ubiegłych nastąpił znaczny spadek zapotrzebowania na nasze usługi. Dla przykładu podam, że w ubiegłym roku o tej porze pracowało 8 ciągników, a dzisiaj nie ma pracy dla czterech. Spowodowane jest to zmniejszeniem wykonywania prac agrotechnicznych pod daną uprawę.

Może ceny są za wysokie?

●Ceny za usługi zatwierdza Rada Nadzorcza Spółdzielni, składająca się z rolników. Ja mogę dodać od siebie, że ceny za nasze usługi są jednymi z najniższych w województwie stołecznym, jeśli chodzi o SKR-y.

Jaką działalność prowadzi Spółdzielnia poza usługami rolniczymi?

●Dysponujemy sprzętem budowlanym, wykonujemy roboty ziemne, utwardzamy place i drogi dojazdowe. Poza tym uruchomiliśmy sieć handlową: można u nas kupić materiały budowlane, części do ciągników i samochodów dostawczych, łożyska, uszczelniacze, paski klinowe, itp.

Wiele zakładów zmuszonych jest do zwalniania lub wysyłania pracowników na urlopy bezpłatne. Czy istnieje ten problem w SKR?

●Nie, gdyż aktualnie potrzebujemy zatrudnić operatora koparki i mechanika ciągnikowego. Pomimo ogłoszeń w prasie, chętnych brak. A tyle mówi się o bezrobociu.

Co w najbliższych planach?

●Planujemy rozszerzyć działalność usługowo-warsztatową dla rolników. Między innymi chcemy regenerować pompy wtryskowe i końcówki wtryskiwaczy do ciągników, a także rozszerzyć sieć handlową.

Dziękuję za rozmowę.

ŁUDZIE RASZYNA



Stanisław Turek

Jako młody chłopak pomagając rodzinie w pracach polowych stwierdził, iż nie odziedziczy zawodu ojca. Pomimo wielkiego zamiłowania do przyrody, Pan Stanisław Turek po skończeniu szkoły podstawowej postanowił pierwsze szlify przyszłego mistrza obuwnictwa zdobywać w szkole zawodowej ze specjalizacją cholewkarstwa. W wieku 17 lat w 1959 r. zatrudnił się w państwowych zakładach obuwniczych "Syrena", gdzie pracował 4 lata. Po odbyciu służby wojskowej w 1964 r. sprowadził się i osiadł na stałe w Raszynie. Cztery lata później otworzył własny zakład cholewarski. Pracując ukończył szkołę ogólnokształcącą w Piasecznie. Trudności zawodowe z jakimi się borykał nie odstraszyły go, gdyż wybór profesji okazał się trafny. W 1970 r. uzyskał dyplom mistrza cholewkarstwa-szewstwa. W trzy lata później zaczął produkować obuwie. W swoim zakładzie wyszkolił około 40 adeptów rzemiosła obuwniczego. Z biegiem lat sytuacja w rzemiośle na naszym terenie stawała się coraz trudniejsza, przybierało problemów, które w pojedynkę rozwiązywać się znacznie trudniej. Pan Stanisław wraz z innymi kolegami postanowili wspólnie stawić czoło przeciwnościom. W 1985

roku założyli Cech Rzemiosł Różnych w Raszynie. Jako jeden z bardziej operatywnych kandydował na Starszego Cechu, przegrywając jednak z bardziej doświadczonym p. Januszem Modzelewskim. Został jednak członkiem zarządu. Jako jeden z głównych pomysłodawców objął patronat nad budową Domu Rzemiosła, który sprawuje do dziś. W 1988 r. został Starszym Cechu oraz radnym GRN, członkiem jej Prezydium i przewodniczącym Ochrony Środowiska i Wodociągów. W roku 1987 był współzałożycielem Spółdzielni Rzemieślniczej w Raszynie. W 1990 r. został przewodniczącym Rady Nadzorczej, we wrześniu jednak został - jak to sam określa - w niezbyt elegancki sposób odwołany z powodu odmiennych poglądów na sprawy organizacyjne i majątkowe. W październiku ubiegłego roku był współorganizatorem partii chrześcijańsko-demokratycznej (PC) w Raszynie. Został jej wiceprzewodniczącym. Brał czynny udział w kampanii prezydenckiej Lecha Wałęsy. Od marca 1991 jest członkiem KO "Solidarność" w gminie Raszyn. Za działalność społeczną i zawodową Pan Stanisław Turek otrzymał: Złotą Odznakę Nauczyciela Zawodu w 1988 r., Srebrny Krzyż Zasługi w 1989 r. oraz wiele innych wyróżnień. W życiu prywatnym jest namiętnym myśliwym - przebywanie na łonie natury, nieprzespane noce w oczekiwaniu na odpowiednią zwierzynę, czy jej tropienie - to niepowtarzalne przeżycia, którym oddaje się w wolnych chwilach. Zarówno dom jak i biuro wypełnione są wieloma trofeami w postaci spreparowanych cietrzewi czy poroży jeleni. Największe trofeum zdobiące jego ścianę jest złoty medal za ustrzelonego wilka w Bieszczadach w 1988 roku. Inną bardziej wyczerpującą pasją Pana Stanisława jest budowa Domu Rzemiosła w Raszynie. Poza własnym wkładem finansowym (około 100 milionów zł.), sprawom związanym z tym przyszłym obiektem kulturalnym poświęca swój wolny czas. W ubiegłym roku powstały kłopoty finansowe, związane z dokończeniem tej inwestycji. Zrodziły się różne koncepcje, co do sposobu finansowania i wykorzystania obiektu. Pan Stanisław jako przeciwnik niewłaściwej prywatyzacji Domu Rzemiosła, uważa, że winien on służyć ogółowi społeczeństwa, a nie grupie ludzi o partykularnych interesach. Z tego powodu Cech i Samorząd Gminy, jako przyszli współwłaściciele, finalizują rozmowy z wykonawcą, który po kompletnym (w stanie luksusowym) wybudowaniu obiektu będzie przez pewien czas go dzierżawić. Z dochodów jakie ów obiekt będzie dostarczał zostanie utworzona fundacja. Celem jej będzie finansowanie kultury, oświaty, rzemiosła, sportu oraz opieki społecznej, na rzecz której Pan Stanisław już teraz osobiście przekazuje zadeklarowaną składkę miesięczną. Rozdziałem środków fundacji będzie dysponował w 75% Cech oraz w 25% Samorząd Gminy. Obecnie największym marzeniem Pana Stanisława jest szczęśliwe dokończenie budowy Domu Rzemiosła - oby jak najszybciej się ono urzeczywistniło.

MAK

DYMARKI HUTNICZE W FALENTACH

Przez długie lata archeologom nie udało się w okolicach Warszawy natrafić na jakiejkolwiek ślady produkcji żelaza. Dopiero jesienią 1967 roku pracownicy przedsiębiorstwa "Inżynieria", podczas kopania rowów kanalizacyjnych na terenie parku, należącego do Instytutu Melioracji i Użytków Zielonych w Falentach, natrafili na szczątki dawnych prymitywnych pieców hutniczych, tzw. dymarek. Badania prowadzone przez pracowników naukowych Polskiego Muzeum Archeologicznego w Warszawie pod kierunkiem dr Aliny Kietlińskiej, kierownika Działu Epoki Żelaza PMA, wskazują na to, że piece w Falentach pochodzą z okresu późnolateńskiego, to znaczy z przełomu er.

"Przypuszcza się obecnie, że "huta" w Falentach zajmowała obszar o powierzchni około dwóch hektarów. Dotychczas odnotowano 18 pieców, ale na całym obszarze powinno ich być kilkadziesiąt. W okresie użytkowania usytuowane one były na suchych kępach - w językach słowiańskich zwanych ostrowami - wśród bagien." Podstawowym surowcem dla ówczesnego hutnictwa były rudy darniowe (limonit) zwane również łakowymi lub bagiennymi. Występowały one dość licznie w okolicach Falent.

"Specyfiką stanowiska w Falentach jest to, że dymarki układają się tu w półkolistę, równoległe do siebie ciągi na zboczu cypla". Pod względem konstrukcyjnym piece w Falentach nie odbiegają od pieców spotykanych na ziemiach polskich. "Na terenach polskich nie używano do wytopu żelaza żłwirtych paleń, ani też nie uzyskiwano go w naczyniach - wytop żelaza odbywał się zawsze w piecach hutniczych".

W Falentach używano pieców do jednorazowego wytopu. "Były one przeważnie niewielkie, często wkopane całkowicie w nawietrzne zbocza wznieść. Ściany oblepiane były gliną. W dolnej części pieca, ponad dnem, znajdował się kanał odprowadzający powietrze. Z pieca takiego nie spuszczano żuźla po wytopie. Osiągał on w czasie wytopu stan półpłynny i zastępował później w dolnej części pieca. Po wystygnięciu piec rozbijano i wydobywano bryły żelaza wytworzone w dolnych partiach pieca. Do następnego wytopu budowano nowy piec".

W przeciwieństwie do innych dzielnic Polski, Mazowsze nie posiadało zbyt wielu dowodów kultury materialnej z czasów przedhistorycznych. Stąd dzielnicę tę uważano często za kraj stosunkowo mało rozwinięty gospodarczo, pozbawiony innych gałęzi produkcji oprócz prymitywnej eksploatacji lasów i nielicznych jeszcze wówczas pól uprawnych. Odkrycie w Falentach ośrodka hutniczego stanowi moment przełomowy w ocenie historii materialnej tych okolic. Od tego czasu nastąpiły dalsze systematyczne poszukiwania w innych częściach Mazowsza. Prasa wielokrotnie donosiła o odkryciach koło Pęcic, Pruszkowa, Milanówka, Blonia, Ożarowa, Brwinowa. Dymarki z Falent zostały umieszczone w Muzeum Starożytnego Hutnictwa w Pruszkowie.

Opracowano na podstawie artykułu: A. Marciniakówna: "Pierwsza huta Warszawska", "Świat", 1968, nr 48.

M. FABIANOWICZ



Falenty. Prof. dr A. Gieysztor (trzeci z lewej) i prof. dr Z. Rajewski (pierwszy z lewej) przy przygotowaniu do obudowy pieca nr 1 do transportu.

Fot. J. Biniewski, PMA, 1967.

Szanowni Czytelnicy!

Redakcja "KR" publikuje artykuły różnych autorów nie dzieląc poglądów przez nich prezentowanych.

MIĘDZY DEMOKRACJĄ A RZECZYWISTOŚCIĄ

Ostatnio, po kilku rozmowach z osobami ze środowiska nauczycielskiego, nasunęły mi się pewne refleksje związane z przeprowadzonym w ubiegłym roku, konkursem na stanowisko dyrektora Szkoły Podstawowej w Raszynie. W mojej ocenie, to co wydarzyło się w trakcie procedury konkursowej jest bardzo istotne, ze względu na stosunek do i pojmowanie przez różne szczeble władzy w gminie - demokracji i prawa.

W obecnej rzeczywistości w procesie wylaniania kandydatów do sprawowania funkcji kierowniczych istotnym jest to, by działania te były zgodne z prawem i zasadami demokracji. W przypadku szkół, władze oświatowe zdecydowały, że obsada tych stanowisk odbędzie się zgodnie z wytycznymi Ministerstwa Edukacji Narodowej (MEN), projekt regulaminu konkursu, który po pozytywnym zaopiniowaniu przez Radę Pedagogiczną szkoły, stał się obowiązującym. By nie wnikać w szczegóły, ograniczę się do stwierdzenia, że w trakcie konkursu Rada Pedagogiczna, nie licząc się z obowiązującym już regulaminem i wytycznymi MEN oraz wcześniej wyrażonym własnym zdaniem, dokooptowała do komisji konkursowej osobę nie mającą, w świetle obowiązujących w tym czasie uregulowań prawnych, możliwości członkostwa w tej komisji. Takie obowiązywały wtedy reguły, które wynikały ze struktury organizacyjnej MEN. Istotnym mankamentem konkursu było również to, że nie uzgodniono, mimo obligatoryjnego obowiązku, wylonionej w konkursie osoby dyrektora z wszystkimi działającymi w szkole związkami zawodowymi oraz to, że nie uczestniczył w obradach komisji przewodniczący Komitetu Rodzicielskiego. Problem by nie zaistniał, gdyby Rada Pedagogiczna, chcąc rozszerzyć skład komisji, zwróciła się w tej sprawie do Kuratora Oświaty i Wychowania zapytaniem o zasadność prawną proponowanych zmian do obowiązującego już regulaminu i otrzymałaby takowe przyzwolenie. Niestety, tak się nie stało. I w taki oto właśnie sposób deptana jest dopiero co raczkująca demokracja i prawo.

Uważam, uwzględniając powyższe, że sprawa powinna być ponownie, z rozsądkiem i rozważą, przemyślana o ile pojęcie - demokracja ma mieć jeszcze znaczenie i ma dotyczyć Nas wszystkich bez wyjątku. Nie można bowiem budować demokracji niedemokratycznymi metodami, z naruszeniem norm prawa.

ŁUKASZ WOJTASIEWICZ

SZKOŁA - BACZNOŚĆ !

Pan Łukasz Wojtasiewicz staje się z wolna głównym korespondentem terenowym "Kuriera Raszynskiego". Prawie co tydzień przynosi pełne obywatelskiej troski rozważania na temat szkolnictwa w gminie, działalności samorządu terytorialnego, tłumienia głosów krytyki przez redakcję itp. Zjawisku temu towarzyszy zdumiewające przekonanie, że gazeta ma obowiązek drukowania wszystkiego, co do niej napłyne ("w świetle nieopublikowania jednego z moich artykułów") i wdawania się w polemikę na każdy podzucony temat, bez względu na sposób stawiania sprawy. W artykule "Raszynska oświata - ciąg dalszy", w numerze 4 pan Wojtasiewicz narzeka - jak zwykle - na wszystko, aby postawić wreszcie "pytanie retoryczne: Jakie zostały podjęte działania, abym zgodnie z zasadami demokracji, jako ojciec dziecka uczęszczającego do tej szkoły i mieszkając Raszyna, a także jako współwłaściciel szkoły, mógł bez ograniczeń co do zakresu moich praw do współwłasności, uczestniczyć w współzarządzaniu szkołą?". Szanowny panie, chce Pan odpowiedzieć czy nie? Czy to jest pytanie, czy pytanie retoryczne, bo to ostatnie jak wiadomo zakłada, że pytający wie wszystko i nie chce słyszeć żadnej odpowiedzi. A ponieważ jest Pan subtelny stylistą (np. "myślę, że pojęcie optymalizacji jest (...) może nie obce, a nieco odległe w sensie zastosowania") podrzucam Panu i drugą wykładnię "retoryczności": "zwrot pięknie brzmiący, lecz pozbawiony treści" (Trzaska, Evert: Słownik wyrazów obcych). "Kurier Raszynski" drukuje jednak kolejny Pana artykuł o konkursie na dyrektora szkoły. Oto pan Wojtasiewicz atakuje z grubej armaty konkurs ogłoszony i prowadzony przez panią Wojtasiewicz - do zeszłego roku inspektora oświaty w gminie Raszyn. Rozumiem, że Pan może być niezadowolony z działalności małżonki, ale czy należy o tym informować całą gminę?

Ja także mam do Pana pytanie retoryczne: czy w czasie kilkuletniej opieki nad oświatą w gminie, sprawowanej przez Panią Małżonkę, szkoły kwitły jak bez na wiosnę, a młodzież mądrzała proporcjonalnie do wysiłku poprzedniej ekipy, a teraz - o zgrozo - od kilku miesięcy nastąpił taki upadek? Mam dla Pana także i propozycję poważną. "Jako ojciec dziecka uczęszczającego do tej szkoły" może być Pan wybrany przez rodziców do komitetu rodzicielskiego, którego uprawnienia w obecnym systemie są ogromne i będzie mógł Pan określać kształt szkoły, której jest Pan współwłaścicielem.

JAGNA RATYŃSKA-GUZEK
nauczyciel i członek Redakcji

X X X

Dawna w kraju naszym to tradycja gminna - każda gmina pisarza mieć swego powinna. Lecz w Raszynie kłopot widoczny być zda się, gdyż dwaj jego mieszkańcy chcą być na Parnasie. Zastanawiam się teraz po ich piśm lekturze, czy na górze w rządach czy w literaturze? Co dotyczy się stylu to obaj panowie bardzo w komunistycznej biegli nowomowie. W trosce o społeczeństwo prawdę przedstawiają, a w trosce o prawdę - nieco ją zmieniają. I jeden i drugi - do krytyki skóry. Pan panie Wojtasiewicz chcesz iść w dyrektury? Pozwól sobie zadać i inne pytanie - panu Maciejewskiemu miłe wójtowanie? Rzecz trzeba rozważyć skoro demokracja, zwyciężyć powinna obiektywna racja. Dla wiedzy pedagogów wielkie mam uznanie. LWP dało panu to przygotowanie? Czy, panie Wojtasiewicz przyznać to już pora, w szkole swojego masz informatora? Może rządy wojskowe są potrzebne szkole? Gdy wzduż całej Krakowskiej postawią patrole, wnet skończy się uczniów migracja z Raszyna co - jak pan uważasz - dyrektora wina. A dopełnią wizji wielkiego sukcesu - wszystkim klasom przydzielili strażników procesu. Cerberów, pilnujących dydaktyki w szkole, a wcieli wychowawców zaś w Kaprali rolę. By ustrzec raszynskie dzieci od bezceństwa Utworzyć Urząd Szkolnego Bezpieczeństwa... Przyznam jako rodzic dziecka w teże szkole, wobec wizji wojskowej - wizję Gronka wolę! Zaś pan - panie Maciejewski, zrób z chęci użytek a i społeczeństwo mieć będzie pożytek. Wyjdźże pan z podziemia, po co konspiracja? Rzuć niemodne metody - przecie demokracja! Zbieżcie siły panowie! Czego razem chcecie - Zaprezentujcie wszystkim we własnej gazecie Dla poglądów panów - godniejszą prezencja a i z duchem czasu - będzie konkurencja. A, że Kuriera, sądzą, brudzić nie wypada - ja w waszej napiszę donos na sąsiada. Albo! Rzućcie tę pisaninę drodzy Raszyniacy! za przykładem innych weźcie się do pracy. Razem szerzymy w Raszynie oświaty kaganiec - do współpracy też chętny Raszyna mieszkaniac.

P.S.

Jeżeli wypowiedź moja panów dotyczy, wybaczyć panowie raczą - "ars poetica". Z tego, co chciałem dodać - to po pierwsze, a po drugie - replikę przyjmę tylko wierszem.

OBSERWATOR

LIST DO REDAKCJI

O demokracji w szkole!

Artykuł Pana Wojtasiewicza w poprzednim numerze "Kuriera" uświadomił nam jak mało niektórzy rodzice (szczególnie ci, którzy nie uczestniczą w wywiadówkach) orientują się w pracach Komitetu Rodzicielskiego i zasadach demokratyzacji życia w szkole.

Pragniemy zatem wyjaśnić w dużym skrócie te zasady oraz to, czym zajmuje się ciało przedstawicielskie rodziców zwane Komitetem Rodzicielskim. Otóż zasady demokracji szkolnej przewidują w pierwszym rzędzie wybór tzw. Rad Klasowych Rodziców (tj. trzyosobowej reprezentacji rodziców z danej klasy. W październiku zebrali się wszystkie Rady Klasowe Rodziców i na Walnym Zebraniu wyłoniły spośród siebie tzw. Prezydium Komitetu Rodzicielskiego jako organ przedstawicielski wszystkich rodziców szkoły do współpracy z dyrektorem szkoły i innymi środowiskami współpracującymi ze szkołą. Jesteśmy właśnie tą grupą osób wybranych zgodnie z ordynacją wyborczą Komitetu Rodzicielskiego, która jako jedyna ma prawo reprezentowania wszystkich rodziców w szkole i ma prawo do publicznego wypowiadania się w imieniu tych rodziców.

O demokracji w szkole! (cd.)

Oceną naszej pracy zajmie się w swoim czasie tzw. Komisja Rewizyjna i następne zebranie Rad Klasowych Rodziców. Dziwi nas w związku z tym fakt, że redakcja "Kuriera" pozwala na uprawianie "partyzancki" w tym zakresie. A swoją drogą najbardziej zdziwieni jesteśmy faktem, że Pan Pułkownik Wojtasiewicz wychowanek Ludowego Wojska Polskiego, mieni się być największym koneserem w sprawach demokratyzacji życia społecznego. Przecież wiadomo, że demokracja nigdy nie była mocną stroną armii, a tym bardziej armii w PRL-u. Odnosnie naszej pracy jako Prezydium Komitetu Rodzicielskiego pragniemy zawiadomić Szanowną Społeczność Raszyńska, że prowadzimy systematyczne zbiorowe wywiady dla wszystkich rodziców (do tej pory trzy) i zdajemy relację ze swojej pracy i powierzonych nam na walnym zebraniu Rad Klasowych Rodziców obowiązków, a także informujemy o zamierzeniach na przyszłość. Mamy przy tym pełne przekonanie, że jesteśmy współgospodarzami raszyńskiej szkoły, chociażby dlatego, że dyrektor systematycznie (raz w miesiącu) konsultuje z nami swoje zamierzenia organizacyjne, dotyczące procesu dydaktyczno-wychowawczego. Jesteśmy współautorami prawie wszystkich przedsięwzięć organizacyjnych, realizowanych w tym roku na terenie szkoły. Niechby Pan Wojtasiewicz choć raz pofatygował się na którąkolwiek z organizowanych przez nas wywiadówek.

Wszystkich prawdziwych znawców i zwolenników demokratyzacji życia szkolnego zapraszamy na takie wywiady, a nawet na comiesięczne robocze zebrania Prezydium Komitetu Rodzicielskiego. W szkole na parterze posiadamy gablotę, w której zamieszczone są szczegółowe informacje dotyczące naszej pracy. W nowej szkole posiadamy swój odrębny gabinet. Na razie organizując zebrania korzystamy z gabinetu dyrektora szkoły.

Prezydium Komitetu Rodzicielskiego przy Szkole Podstawowej w Raszynie

BRUDNE
RĘCE

W lutowym numerze "KR" pisałem o handlu w pawilonach przy ul. Sportowej, ale prawie na nic się to nie zdało, bo choćby ten nieszczęsny duralex za 450 tys. zł. nadal czeka na chętnego (ciekawe jak długo jeszcze?) Zauważyć należy poprawę tylko w "meblowym" gdzie asortyment został wyraźnie rozszerzony i tu się należy plus. Trzeba dodać, że w zadziwiająco szybkim czasie powstały "Delikatesy", w których np.: krajowych przetworów mleczarskich "się nie prowadzi". Zastanawiając się nad przyczyną ich powstania myślałem o konkurencji dla sklepu "na domkach", ale ceny, które zwykle najbardziej przyciągają klientów tu chyba nie pełnią takiej roli. Przykre a przede wszystkim bardzo uciążliwe dla mieszkańców Janek jest to, że prezes Rejonowej Spółdzielni Handlowo-Rolniczej "Samopomoc Chłopska" w ferworze spraw związanych z otwarciem "Delikatesów" za-

pomnił o ich sklepie. Kiedy piszę te słowa jest już prawie 4 tygodnie odkąd na sklepowych drzwiach wisi wyblakły napis "remont sklepu", brak jest niestety choćby przybliżonej daty otwarcia. Ciekawe dlaczego na taki sam obowiązkowy remont popularnej "1", agentka potrzebowała tylko tygodnia. Może prezes powinien ją odwiedzić, kiedy sama w roboczym ubraniu i ze szmatą w ręku, brała udział w pracach. Niestety, nie tylko RSHR źle działa. Nowo powstały prywatny sklep spożywczy na rogu AL. Krakowskiej i ul. Szkolnej ma wiele zalet: dobre zaopatrzenie, miła obsługa, doskonała dla okolicznych mieszkańców lokalizacja. Sklep podzielony jest na dwie części: samoobsługową i tzw. z załady i tu jest główny mankament. Dlaczego Pani, która podaje wędliny, kroi je i waży, przyjmuje również pieniądze, przecież jest kasjerka? Podobna nieprawidłowość występuje w kiosku z pieczywem. Mam jedno pytanie do właścicieli obu punktów: Czy w dobie gospodarki wolnorynkowej, przestały obowiązywać podstawowe zasady higieny, czy może są one aż tak liberalne?

MATEUSZ

JAK NAS WIDZĄ

Chcąc wyrazić swą opinię o marcowym "Kurierze" uważam, że w zasadzie numer ten posiada interesującą treść. Co do poszczególnych artykułów to pokrótce stwierdzę, że: o targowisku w Raszynie wskazane jest by wypowiadały się wszystkie zainteresowane strony. Przedstawianie "ludzi Raszyńska" uważam jako godne uwagi ukazywanie osób zasłużonych i uznanych, (pomimo, że nie znam p. PańIEWSKIEGO). Mocno natomiast należy podkreślać i ujawniać w "Kurierze" wszelkie przejawy nieprawidłowości, łamania prawa, samowoli w naszej gminie - artykuł p. Janusza. Krytycznie zaś odnoszę się do "Video-Homo-Systemu", tzn. nie usiłuję zwalczać Video jako takiego, ale np. co kryje się za "bajkami dla dorosłych"? czy aby nie jest to zakamuflowane szerzenie pornografii, czego nie popieram. Pozytywnym jest zamieszczanie kącika o historii i śladach dawnej architektury ocalałych w gminie, ku pouczeniu, zwłaszcza młodzieży. Na temat wywiadu z wykładowcą na kursach motorowych p. Jankowskim, nie mam krytycznej opinii i w niczym nie umniejszając zasług i wkładu pracy w szkoleniu kierowców p. Jankowskiego, śmiem twierdzić, że system szkolenia nie jest doskonały. Uważam bowiem, że 2-miesięczne kursy samochodowe to maszyna do "robienia kierowców". Następnie proponowałbym nie marnować miejsca na różne ogłoszenia, bo znudzi to i zniechęci czytelników. Są inne formy reklamy. Ale już tekst "Smaczno" okazał się jednak... niesmaczny. Dodam jeszcze, że panowie autorzy rzucili poważne oskarżenie na prezesa mleczarni o fałszowanie mleka wodą. Otóż zaprzeczam temu i wyjaśniam, że prezesi w mleczarni, "trudzą się", robią starania, czynią dotacje do mleka, czyli do każdego litra mleka dokładają litr wody. Uwagi moje prosiłbym potraktować jako chęć spowodowania szerokiej wymiany poglądów przez czytelników, aby tym samym uaktywnić mieszkańców w ukazywaniu wszelkich zjawisk występujących w naszej gminie korzystnych lub negatywnych, a interesujących nas wszystkich. Zaowocuje to wzrostem poczytności pisma i zwiększeniem nakładu, również z pożytkiem dla redakcji i "Kuriera".

KONRAD WUDARCZYK

WŁADZA W GMINIE
A SPOŁECZEŃSTWO

W "Kurierze Raszyńskim" jest stały dział zatytułowany: Informacje Rady Gminy i Zarządu Gminy poświęcony, jak wynika z treści, informowaniu społeczeństwa o działaniach i decyzjach Rady i Zarządu Gminy. Jest to postęp, w stosunku do sposobu rządzenia w okresie PRL, że obecne Władze Gminy starają się informować miejscową społeczność o wynikach swojej pracy. Myślę jednak, że nie jest to sytuacja, która by w pełni satysfakcjonowała mieszkańców gminy. Powodem tego stanu, w mojej ocenie, jest to, że wpływ miejscowej społeczności na działalność władz, do chwili obecnej, nie został zapewniony, jeżeli nie liczyć jednorazowego aktu wyborczego. Bezpośrednią przyczyną tej nieprawidłowości jest system wzajemnego komunikowania się władzy ze społeczeństwem i odwrotnie. W chwili obecnej drożność tego układu jest jednostronna, tylko w relacji władza-społeczność. Potwierdzeniem tego stanu jest właśnie wspomniany dział "Informacje Rady i Zarządu Gminy", w którym zawarte

są prawie wyłącznie informacje o wynikach procesu decyzyjnego Rady i Zarządu. Nie jest natomiast "uruchomiony", do chwili obecnej, drugi kierunek relacji społeczeństwo-władza, czyli inaczej zbieranie informacji, niezbędnych do podjęcia, zgodnych z wolą społeczeństwa, decyzji. Uważam, że władze powinny, w najbliższym czasie wypracować zasady zasięgania opinii mieszkańców w celu podejmowania właściwych decyzji. Jak do tej pory, co tylko potwierdza powyższe stwierdzenie, nie było jeszcze ani jednego spotkania z radnym z mojego okręgu wyborczego, nie jest też mi znany przypadek szerszego zasięgania, przez radnych, jakiegokolwiek opinii społeczeństwa, mimo, że informacje Rady i Zarządu Gminy pełne są słów - podjęto decyzję, uchwalono, zdecydowano i to w sprawach istotnych dla przyszłości gminy. Oczywiście jest, że obowiązek zorganizowania wzajemnej komunikacji między społeczeństwem a władzą ciąży właśnie na niej, bo trudno wymagać od społeczeństwa samoistnego uaktywnienia się w określonych sytuacjach, czy też stałej wzmożonej aktywności. Impuls do niezbędnego uaktywnienia mieszkańców gminy musi "wyjść" od władz samorządowych, bo tam rodzą się problemy, które władze muszą rozwiązywać. Uważam, że jeśli problem, nie będzie znajdować się w centrum uwagi rządzących, to szybko okaże się, że społeczeństwo będzie negatywnie oceniać działalność władz, które uznają, że z "takim" społeczeństwem niczego nie można dokonać.

ŁUKASZ WOJTASIEWICZ



ROCZNICA

W sto osiemdziesiątą drugą rocznicę bitwy pod Raszynem odbyły się w szkole im. Cypriana Godebskiego - jak każdego roku - uroczystości przypominające tamte wydarzenia. Podczas akademii, w której uczestniczyli przedstawiciele władz gminy oraz członkowie komitetu rodzicielskiego, wyróżniono odznaką "Za zasługi dla Raszyna" panie: Wandę Hebdę, Danutę Kempczyńską, Kazimierę Koźłowską i Bertę Sujecką. Wystu-

chano także rewelacyjnego koncertu, z którym wystąpił chór szkolny prowadzony przez pana Waldemara Pieszkę. Niekonwencjonalność tegorocznych obchodów wynikała i z fatalnej pogody, która uniemożliwiła masowe odwiedzenie miejsc pamięci i ze znakomitego pomysłu dyrektora szkoły - Mariana Gronka, który zaprosił klasy starsze na film Wajdy "Popioły". Mimo tego, iż film zrobiony przed ćwierć wiekiem według powieści Żeromskiego należy do dzieł trudnych i w pełni zrozumiałych tylko dla dorosłego widza, młodzież szkolna z uwagą i zainteresowaniem śledziła dramat zniewolonego państwa i prób odzyskania niepodległości na początku XIX wieku. Tym bardziej, że świetne sceny batalistyczne nakręcono w Raszynie i uczniowie mogli pojąć dramatyzm wydarzeń, tragizm i okrucieństwo wojen. Sądźmy, że film ten pozostanie głęboko w świadomości naszej młodzieży karmionej na codzień łatwą i bezmyślną strawą kaset wideo. Miłym akcentem było także przekazanie szkole kolejnych darów przez niezawodnego przyjaciela, jakim jest pan Bolesław Kościński.

(na zdjęciu: lata trzydzieste - fragment obchodów Bitwy Raszynskiej)

BELFER

TENIS DLA WSZYSTKICH

Wraz z nadejściem kalendarzowej wiosny jako pierwsi wyszli na kort młodzi zawodnicy sekcji tenisowej w Raszynie. To nic, że początkowo trzeba było grać w swetrze i czapce, lecz nareszcie na wolnej przestrzeni, a nie w ciasnych murach sali gimnastycznej.

Szkole na Okęciu udało się też zorganizować turniejową rywalizację. Już od 15 kwietnia korty w Raszynie, przy ulicy Szkolnej są dostępne dla wszystkich.

Po ostatnim spotkaniu z Komisją Sportu wszystko wskazuje na to, że w tym sezonie, dzięki dotacji Urzędu Gminy, będzie można zapewnić konserwację obiektu i działanie sekcji. Resztę potrzeb związanych z obsługą kortów, zapewnią wpływy ze składek członkowskich.

W ten sposób nadchodzi moment kiedy ta - zaliczana niedawno do elitarnych i snobistycznych dyscyplin - stanie się pierwszą w Raszynie i jedyną dostępną dla każdego formą rekreacji. Trzeba tylko kupić sprzęt (przedtem się poradzić - jaki), zapisać się do koła tenisowego i ... do dzieła, najlepiej z rodziną, znajomym lub z ... narzeczoną.

Kto grać nie umie, dobrze jest rozpocząć od nauki na kursie tenisa, który zorganizowany będzie w maju. Kto gra już czas jakiś - zapraszam na turniej. Kto chce zobaczyć jak się gra na poważnie może obejrzeć zmagania dziewcząt w kategorii 12 lat o punkty Warszawskiego Okręgu Tenisowego (15 maja). Nasza nieliczna na razie grupka trenuje intensywnie i gra z powodzeniem. Ci którzy zaczęli najwcześniej, 1,5 roku temu - Paulina Janus i Julek Sienkiewicz, dziś są najlepszymi w Warszawie w swojej kategorii wiekowej i trenują w najlepszym w Kraju klubie - warszawskiej "Merze". W ślad za nimi idą następni np. bardzo uzdolniona Karolina Wojciechowska, czy Piotrek Justyński. Do sukcesów w tej dyscyplinie prowadzi jednak trudna droga, przez uporczywy trening i wyrzeczenia, tak dzieci jak i ich rodziców. Zachęcając wszystkich do wspólnej zabawy na kortach zapraszam do współpracy firmy rzemieślnicze i instytucje, zapewniając im np. reklamę na kortach tenisowych. Wszystkim polecam nasze hasło: Wydasz więcej na tenisa - mniej zapłacisz za lekarstwa.

przewodniczący sekcji tenisowej MLKS Raszyn
K. SIENKIEWICZ

PORADY DLA DRUGIEJ ZMIANY

SZANOWNI ABSTYNENCI!

"Picie wódki daje ogromne sutki" - przeczytałem kiedyś w knajpie i się uśmiełem. Ale problem jest głębszy, niż brak jednej literki w jednym słowie. Można powiedzieć (i napisać), że problem jest na tyle głęboki, że sięga dna butelki.

A dlaczego właściwie pijemy?

Ustalmy od razu, że nie pijemy dlatego, bo nam smakuje wódka. świadczą o tym: zagrycha, popitka i wykrzywiona gęba. Dlaczego pijemy zatem coś, co nam nie smakuje? Bo lubimy stan błogości po wypiciu czegoś, co nam nie smakuje. A dlaczego lubimy ten stan błogości? Otóż, dlatego gdyż nie mamy go na codzień! Proste, jak umysł prezydenta.

Zatem, apelowanie przez ludzi moralnej czystości do strzępków zdrowego rozsądku pijących obywateli, mija się z celem. To nie ich chory rozsądek jest winien, a brak błogości w naszym codziennym życiu. I teraz zadaje pytanie - kto jest winien za ten brak, że zmusza to ludzi, by sami tworzyli sobie odpowiednio błogą rzeczywistość?

Proponuję rozważyć ten problem na przykładzie wziętym z życia, ale na tyle symptomatycznym, by traktować go poważnie.

Przysięgam na wszystko, co bezalkoholowe, że sąsiad kolegi pije dlatego, iż nie ma możliwości zdobycia większego mieszkania. Mówi ze wszydem, że chciałby na starość zamieszkać z żoną i psem w czymś porządnym. Przebąkuje nawet o dwudziestu metrach kwadratowych i śniła mu się osobna kuchnia. Biedak zobaczył w TV, że byle bubek w Santa Barbara nie ma problemów ze spółdzielnią mieszkaniową - ani z samym mieszkaniem, nie mówiąc o samochodzie, zawoździe itp. - i wpadł w sidła zabójczych dla Polaka marzeń. Niestety alkohol mu w tym pomaga, skutecznie osłabiając marzycielską potencję.

Owych sidła można się pozbyć nieodwracalnie (tak! tak!), poprzez wręczenie człowiekowi klucza do wymarzonego dwudziestu metrów kwadratowych, tak jak udało się to innemu mojemu znajomemu. Jednak, ten drugi, po usłyszeniu ceny za metr kwadratowy tzw. mieszkania - zbłądł, wpadł w depresję i poszedł na wódkę, która okazała się kroplą w morzu tego, co zdążył wypić do dnia dzisiejszego.

Rozważając zatem kwestię pijaństwa i apelując do wszystkich jego podmiotów, Wy Szanowni Abstynenci, swój palec moralności skierujcie na tych:

a) którzy nie chcą budować domów, a jeżeli już, to nie chcą oddawać ich potencjalnym mieszkańcom za ich życia, a cena jednego metra kwadratowego jest większym przestępstwem, niż cena wypicia jednego litra wódki; b) którzy z uporem maniaka stosują metody: za ludzką pracę - nieludzka płaca; c) którzy mają w nosie wszystko, co ludzkie, a więc m.in. społeczeństwo...

Proponuję przerwać tę wyliczankę, gdyż wiele osób może poczuć się nieswojo. Dla zachowania emocjonalnej równowagi należy nadmienić, że przyczyna picia leży również w konfliktach rodzinnych (np. na tle kłopotów mieszkaniowych), przypadkach losowych, skłonnościach osobniczych i innych. Nie możemy dopuścić, aby mówiono, że za rozpijanie narodu winien jest minister budownictwa, finansów, czy innej dziedziny naszej schizofrenii. Powodowany niemożnością wyczerpania tematu, chciałbym przejść do porad. Dla wszystkich. Dla wszystkich bojowników o narodową trzeźwość: nie róbcie z ofiary winnego; to tak, jakby mieć pretensje do ludzi - których zakłady pracy rozwiązano - o szerzenie bezrobocia. Drugą poradę oferuję darmowo dyrekcji koncernu "Polmos": jeżeli już zdecydowaliście się produkować wódeczkę, to produkujcie ją lepszą. Dziękuję i przepraszam.

MIROSLAW PŁODZIŃ

KTO NAPRAWI HUŚTAWKĘ ?

Na osiedlu IMUZ w Falentach, na placu zabaw dla dzieci ustawiono huśtawkę. Obecnie widok jej jest opłakany. Powykręcane druty straszą przechodniów, a i dzieci nie mają z niej pożytku. Mieszkańcy osiedla na pewno nie są z tego zadowoleni. Ale czy dewastacja huśtawki to tylko wina chuliganów, po których ślady są najbardziej widoczne? Nie można biernie patrzeć na wandalizm. Traci na tym estetyka osiedla, traci młodzież i wreszcie, wykazując obojętność, tracą autorytet sami rodzice. Sądzę, że znajdzie się jakiś mieszkaniec osiedla z inicjatywą i zreperuje to, co zostało zniszczone. Będzie miał za to satysfakcję z wykonanej pracy i wdzięczność dzieci.

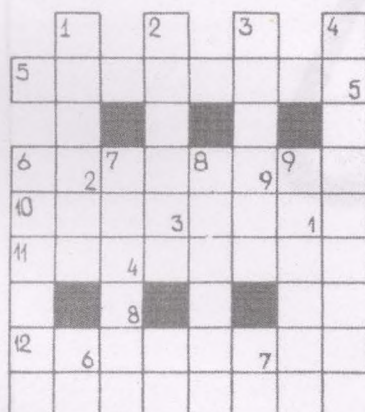
K.M.



W ZDROWYM CIELE ZDROWY DUCH !

Powstała Rada Kultury Fizycznej i Turystyki w Raszynie - ciało społeczne, którego nadzornym celem jest kreowanie wartości zdrowej rodziny, poprzez stwarzanie warunków dla rozwoju sportu, rekreacji i turystyki. Rada ta liczy obecnie 10 osób, ale statutowo zapewnione są jeszcze miejsca dla osób, chcących włączyć się do prac na rzecz sportu, rekreacji i turystyki, jak również dla ewentualnych sponsorów. Wszystkich bardzo gorąco zapraszamy do współpracy. Informacje można uzyskać w pokoju Rady Gminy nr 115 w Urzędzie Gminy.

Przewodniczący
Komisji ds Sportu i Turystyki
KRZYSZTOF BĘDKOWSKI



KRZYŻÓWKA Z HASŁEM NR 12

Litery z kratek ponumerowanych w prawym dolnym rogu, czytane w kolejności od 1 do 9 dadzą hasło — rozwiązanie zadania

PIONOWO: 1) państwo nad M. Bałtyckim.
2) dyskusja, dysputa, 3) postawa moralna, duch panujący w wojsku, w społeczeństwie, 4) słodkie, mocne wino hiszpańskie /od nazwy miasta/
6) główny zapaśnik w walce byków; matador — inaczej, 7) kolor jaskrawoczerwony, 8) bierwion
9) podłużne zagłębienie terenu wytworzone przez rzekę.

POZIOMO: 5) na czele wojewódzkiej administracji, 6) ryzykowna, lekkomyślna wyprawa, wypad, 10) pisarz używający w swoich utworach wulgarnych wyrazów i zwrotów, 11) zestawienie cech analogicznych w rzeczach porównywanych, 12) elastyczny materiał w splocie oczkowym,

Rozwiązanie prosimy nadsyłać do redakcji w terminie 10 dni od daty ukazania się numeru. Do wylosowania atrakcyjna nagroda. Rozwiązaniem Krzyżówki nr 11 jest hasło: "W KWIETNIU PAMIĘTAJ O BITWIE POD RASZYNEM". Nagrodę wylosowała SYLWIA STROCKA Raszyn Al. Krakowska 32A. Gratulujemy! Po odbiór nagrody zapraszamy w najbliższy czwartek.

MYŚLI NA MAJ

Kobiety budzą w mężczyznach pragnienie tworzenia arcydzieł, a przeszkadzają w ich wykonywaniu.

Oskar Wilde

Szczęście to jedyna rzecz, która się mnoży, jeśli się ją dzieli.

Schweitzer

Zawsze im czas szczęśliwszy, tym krótszy.

Gliniusz młodszy

Zakochany zaczyna od tego, że oszukuje siebie, a kończy na tym, że oszukuje innych. Oto co świat nazywa romansem.

Wolter

wybrał: WU

UŚMIECH "KURIERA"

ZŁAMAŁ NOGĘ

- Jak to się stało, że pani mąż złamał nogę?
- Bez latarki zszedł do piwnicy po ziemniaki i pośliznął się...
- I co pani zrobiła?
- Makaron.

PO WYPADKU

Jedynym świadkiem wypadku był pewien facet z Raszyna. Podchodzi policjant i pyta:

- Jak to się stało?
- Widzicie to drzewo? - mówi facet.
- Tak - odpowiada policjant.
- A oni nie widzieli...

podśledzał KUBA

OGŁOSZENIA

Spółdzielnia Pracy
Usług Ogrodniczych
"FLORA"
Warszawa
ul. Radzywińska 108
tel. 18-41-06

Wykonuje usługi w zakresie:
• projektowania i urządzania ogrodów
• karczowania i pielęgnacji drzew

WYSTAWA MEBLI SWARZĘDZKICH

przy
Pawilonie Meblowym
"SUŁTAN"
RASZYN
ul. Słowikowskiego 19a
Zapraszamy w godz. 11-18
Przyjmujemy zamówienia na:
• komplety stołowe
• drink-bary "Black Oak"
• sypialnie "White Snow"
• komplety wypoczynkowe

Jeżeli nie wiesz co zrobić
z kwiatem doniczkowym, a
chcesz by dalej kwitł i rozwi-
jał się, to podaruj go
Urzędowi Stanu

Cywilnego

w Raszynie

aby umilił młodej parze chwilę
zaślubin.
Informacji udziela USC p.112
w budynku Urzędu Gminy
tel. 560-402 wew. 17.

P R A C A

Zatrudnię szwaczki
SEKOCIN-LAS
ul Dębowa 10
Tel. 560-558

auto

Linia

Wyrób linek samochodowych i motocyklowych

Henryk Frydziński

ul. Raszyńska 18 c

tel. 560-562

05-090 Raszyn - Rybie

Warsztat specjalizuje się w produkcji linek hamulcowych, sprzęgłowych, licznikowych, ssania, gazu, klapy silnika i bagażnika, do wszelkich typów samochodów, motocykli i motorowerów typowych i nietypowych.